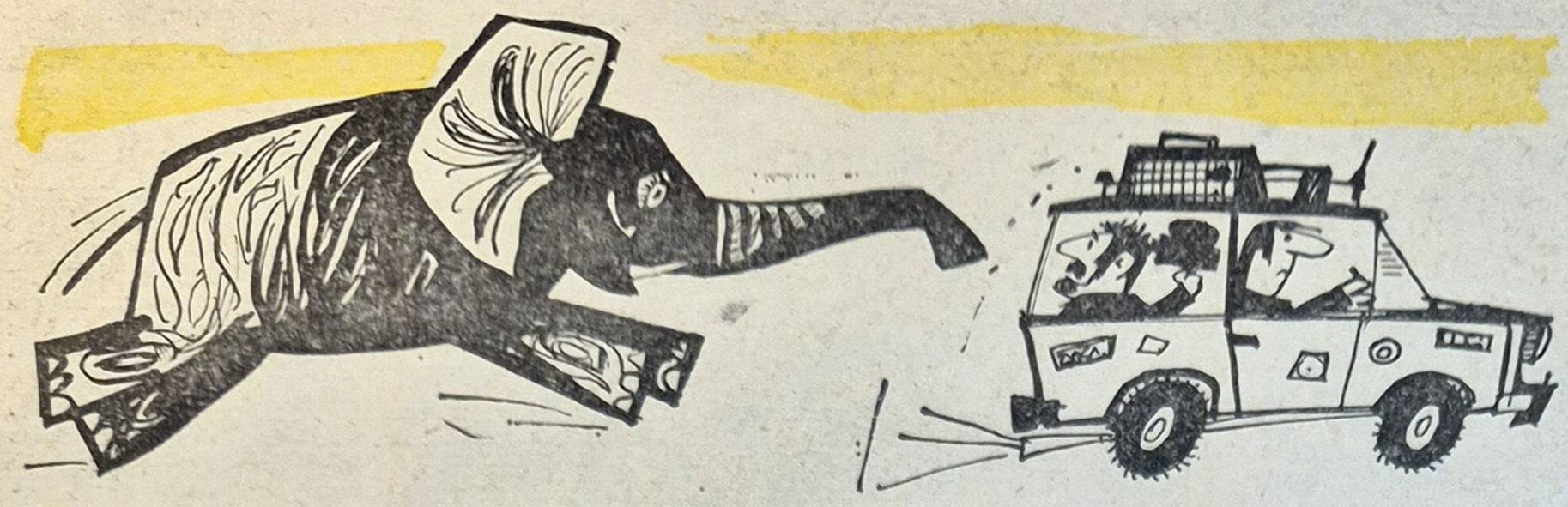

Świat Młodych

GAZETA HARCERSKA

Nr 14 (2110) 18 lutego 1972 r. Cena 50 gr

TAM, GDZIE SŁONIE SPAĆ NIE DAJĄ...

Trzeba kupić zwierzęta? Prosto z Afryki? Bagatela!

1 sierpnia (1971 r.) start z Warszawy. We Frankfurcie przesiadka na następny samolot. Potem długi ośmiogodzinny lot i — po przebyciu 8 tysięcy kilometrów — lądowanie w Nairobi, stolicy Kenii. Tutaj właśnie, w sercu „Czarnego Lądu", pan Tadeusz Kozłowski (kierownik ZOO w Opolu), po raz pierwszy dokonać miał dla Polski takiego zakupu.

Dla zoologa możliwość spędzenia 2 tygodni w Afryce Wschodniej, najbardziej pod względem przyrodniczym atrakcyjnym i urozmaiconym (busz, sawanna, wilgotna dżungla) zakątku świata, jest nielada... Nie, nie tylko przygodą, choć było ich niemało...

PANIE, KUP PAN NOSOROŻCA!

— To okazja! Wyjątkowo udane zwierzę. Spokojne i obłaskawione... — właściciel jednej z pięciu farm, w których zgromadzono przeznaczone na sprzedaż zwierzęta chciał mnie przekonać do noso-

C. d. na str. 4—5

Dlaczego gołębie błądzą?

W Związku Radzieckim zauważono, że wiele gołębi pocztowych wypuszczonych w różnej odległości od rodzimych gołębników nie trafia do nich z powrotem. Wiele obserwacji przemawia za tym, że przyczyną tego zjawiska jest coraz bardziej zagęszczająca się sieć nadawczych stacji radiowych, a zwłaszcza telewizyjnych. W różnych punktach ziemi, gdzie sieć ta nie została jeszcze tak silnie rozbudowana jak w Europie, błądzenia gołębi nie stwierdzono.

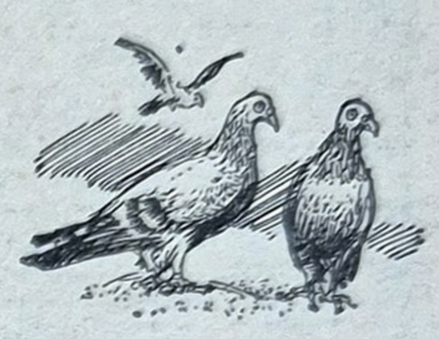

Jest to jednym z dalszych dowodów na to, że ziemskie fale magnetyczne służą do orientacji kierunkowej dla gołębi pocztowych w czasie ich lotów. Fale elektromagnetyczne wysyłane przez nadawcze stacje telewizyjne powodują pewne zakłócenia w ziemskim polu magnetycznym. Oczywiście myli to gołębie. (jk)

Gdzie jest skarb?

JUŻ 20 LUTEGO, w niedzielę, o godz. 16.50 zaczną się wielkie poszukiwania skarbu!

Gdzie?

W lochach krzyżackiego zamczyska!

Ta dziewczyna, którą widzicie na zdjęciu, też bierze udział w poszukiwaniach.

Czy jej się uda?

Zapewne tak, bo kierownikiem wyprawy jest znany nie tylko w Polsce słynny wywiadowca J-23. O szczegółach wyprawy po skarb — czytaj na str. 7

Świerszcze w walce z okupantem

● W okresie ostatniej wojny polscy kolejarze wykorzystywali zwykłe polne świerszcze w celach sabotażowych. Wyglądało to w ten sposób, że owady te wrzucano do samolotów transportowanych na front wschodni, lub po prostu do wagonów kolejowych. Niemieccy konwojenci, słysząc tajemnicze cykanie i podejrzewając ukrytą bombę zegarową, z reguły odstawiali pociąg na bocznicę i w ten sposób następowało opóźnienie transportu. (jk)

AUTOSTRADA PRZEZ „ZIELONE PIEKŁO"

● Jaki będzie los Indian ze stanu Parana? ● Czy „budowa stulecia" — kolosalna autostrada przez „zielone piekło" zmieni oblicze Brazylii? ● Trzy tysiące kilometrów „mamuciej" drogi pochłonie nie tylko gigantyczne sumy, ale także — niestety — setki istnień ludzkich ● Dynamit i nowoczesne maszyny wgryzają się w samo serce amazońskiej dżungli pełnej moskitów, węży i bagien ● „Transamazonica" — taką nazwę będzie nosić gigantyczna autostrada ● „Transamazonica" — to tytuł naszego artykułu na stronie 4—5.

„HARCTUR"

NASZE BIURO TURYSTYKI

Jak ułożyć trasę wycieczki po Warszawie? Skąd zapewnić sobie autokar? Jak i gdzie zamówić noclegi? Ile to wszystko kosztuje? Oto pytanie, na które bardzo często szkoły lub drużyny harcerskie nie potrafią znaleźć odpowiedzi.

A tymczasem — mamy przecież swoje własne BIURO USŁUG TURYSTYCZNYCH ZHP — „HARCTUR". Warszawski Ośrodek Ruchu Turystycznego „Harctur" nastawiony jest przede wszystkim na obsługę wycieczek szkolnych i harcerskich, zapewnienie im bazy noclegowej i wyżywienia, wygodnych przejazdów, przewodników i innych usług turystycznych. Dziś całą stronę poświęcamy na informacje o działalności „Harcturu". Zachowajcie je — przydadzą się w drużynie czy szkole.

— Zapraszamy serdecznie do nas! — mówi druh JANUSZ WOLNIAK, dyrektor „Harcturu". — Wycieczki harcerskie i szkolne mogą korzystać ze specjalnych ulg.

Jak zamawiać usługi w „HARCTURZE"?

Dla zapewnienia sobie usług turystycznych na właściwym poziomie i w zaplanowanym terminie należy składać zamówienia **co najmniej na 4 tygodnie** przed przyjazdem grupy, podając dokładną datę, ilość uczestników i rodzaj zamówionych usług.

Po otrzymaniu z „Harcturu" wstępnej kalkulacji należy wpłacić przedpłatę w wysokości 50 proc. przewidywanych kosztów telegraficznie lub na konto: NBP III/O Warszawa 1551-6-34335.

Zamówienia przyjmuje i informacji udziela:

Ośrodek Ruchu Turystycznego „HARCTUR"
Warszawa, ul. Niemcewicza 17
Tel.: 22-19-13 i 23-40-67.

PRZEWODNICY, AUTOKARY, BILETY...

Na wycieczki piesze i autokarowe po Warszawie i okolicach „Harctur" zapewnia **kwalifikowanych przewodników.** Koszt zaangażowania przewodnika na wycieczkę trwającą minimum 5 godzin wynosi 30 zł za godzinę.

Wynajem autokaru w zależności od typu i ilości miejsc wynosi:

— autokar „SAN-LUX" — od 123,75 zł do 129,40 zł za godzinę (autokar 30-osobowy),

— autokar „JELCZ" — 165 zł za godzinę (autokar 50-osobowy).

Na życzenie wycieczek „Harctur" zamawia **bilety do teatru** w cenie ok. 25 zł, a także na inne imprezy kulturalne, organizuje również **zwiedzanie muzeów** oraz ciekawych **zakładów pracy.**

W okresie letnim „Harctur" może zapewnić bilety na **przejażdżki spacerowe statkiem po Wiśle** w granicach Warszawy; cena 6 zł od osoby.

Kolumnę opracował: ST. JAN

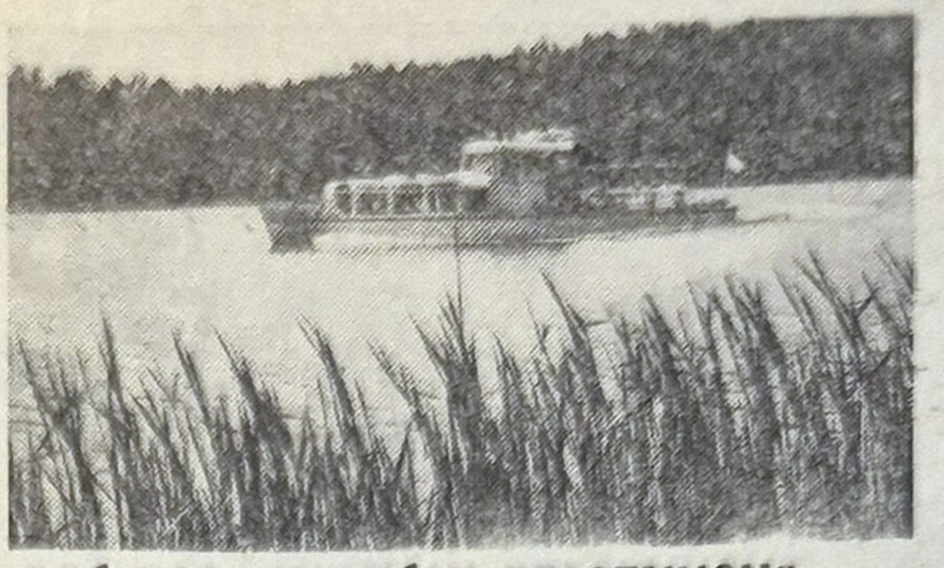

COŚ DLA „WILKÓW RZECZNYCH"

W SEZONIE LETNIM „Harctur" proponuje coś extra dla „wilków rzecznych" — specjalne wycieczki statkiem w dwu wariantach.

TRASA 1: Warszawa — Zegrzynek — Warszawa. Na trasie: budowle regulacyjne na Wiśle, port Żerań. Kanał Żerań-Zegrze, Jezioro Zegrzyńskie, wypoczynek nad jeziorem. Koszt około 55 zł od jednej osoby obejmuje: przejazdy, obiad w Zegrzynku, ubezpieczenie.

TRASA 2: Warszawa — Płock — Warszawa (wycieczka dwudniowa). Przejazd statkiem przez piękne pod względem krajobrazu odcinki Wisły. Zwiedzanie zabytków Płocka. Koszt około 165 zł od jednej osoby obejmuje: opłatę przewodnika, przejazdy, 1 nocleg, wyżywienie, ubezpieczenie.

PRZEDSTAWIAMY „DRUHA" I „TRAMPA"

„HARCTUR" posiada w Warszawie dwa własne hotele. Przedstawiamy je:

„DRUH", al. Niemcewicza 17, dojście z Dworca Głównego ulicą Grójecką. Ośrodek dysponuje 200 miejscami noclegowymi w pokojach 6-osobowych. Cena za jeden nocleg — 34,50 zł od osoby. „Druh" posiada także stołówkę, w której można korzystać z całodziennego wyżywienia. Ceny posiłków kształtują się następująco: śniadanie — 13 zł, obiad — 19 zł, kolacja — 13 zł.

„TRAMP", ul. Konopnickiej 6 (w gmachu Głównej Kwatery ZHP, okolica Pl. Trzech Krzyży). Posiada 50 miejsc noclegowych w pokojach 2 i 3-osobowych. Cena za jeden nocleg — 46 zł od osoby. Stołówki nie prowadzi.

UWAGA, MIESZKAŃCY WIELKOPOLSKI!

● Organizacją wycieczek harcerskich i szkolnych zajmuje się również Oddział „HARCTURU" w Poznaniu, przy ul. Kościuszki 80a. Radzimy korzystać z jego usług mieszkańcom Wielkopolski. Oddział poznański nie posiada — niestety — bazy noclegowej.

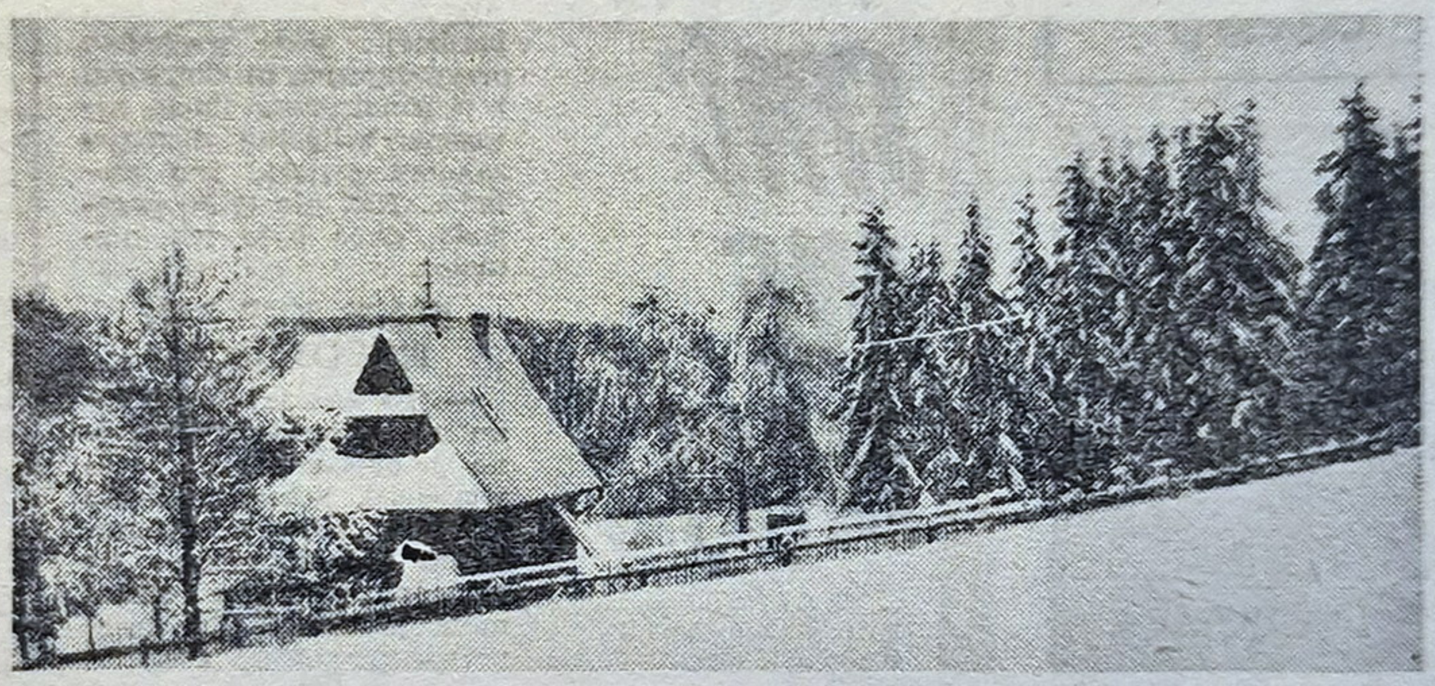

Z „HARCTUREM" W POLSKĘ!

„HARCTUR" proponuje swoim klientom typowe trasy wycieczek. Organizowane są one do wszystkich zakątków Polski. Typowych wycieczek jednodniowych opracowano 11, dwudniowych — 10, trzydniowych — 13. Prócz tego „Harctur" podejmuje się organizowania wszelkich innych wycieczek według specjalnych życzeń zamawiającego.

Poniżej podajemy kilka przykładów wycieczek typowych wraz z ich kosztami.

WYCIECZKI JEDNODNIOWE:

1. Warszawa — Sochaczew — Kampinos — Wyszogród — Czerwińsk — Palmiry — Warszawa (ok. 180 km). Na trasie fragmenty Puszczy Kampinoskiej, opactwo romańskie w Czerwińsku, polana śmierci w Palmirach. Koszt ok. 75—90 zł od osoby obejmuje: przewodnika, przejazdy, obiad, ubezpieczenie; nie obejmuje biletu wstępu.

2. Warszawa — Żelazowa Wola — Brochów — Arkadia — Nieborów — Łowicz — Warszawa (ok. 220 km). Na trasie dworek-muzeum Fryderyka Chopina, park z XVIII w. w Arkadii, ratusz, kolegiata i Muzeum Łowickie w Łowiczu. Koszt ok. 80—95 zł od osoby obejmuje świadczenia jak w wycieczce nr 1.

3. Warszawa — Liw — Węgrów — Treblinka — Ostrów Mazowiecka — Warszawa (ok. 310 km). Na trasie zamek i muzeum w Liwie, zabytki Węgrowa, obóz zagłady w Treblince. Koszt ok. 105—125 zł od osoby obejmuje świadczenia jak w wycieczce nr 1.

WYCIECZKI DWUDNIOWE:

1. Warszawa — Pułtusk — Ostrołęka — Nowogród — Myszyniec — Kadzidło — Dylewo — Warszawa (ok. 400 km). Zwiedzanie zabytków Pułtuska, Ostrołęki, skansenu kampinoskiego w Nowogrodzie, obiektów kultury ludowej regionu kurpiowskiego z największymi ośrodkami w Kadzidle i Myszyńcu. Koszt ok. 225—260 zł od osoby obejmuje: przewodników, przejazdy, wyżywienie, nocleg, ubezpieczenie; bez biletów wstępu.

2. Warszawa — Puławy — Kazimierz — Nałęczów — Lublin — Majdanek — Warszawa (ok. 460 km). Na trasie m.in. zabytki Puław i Kazimierza, muzeum Żeromskiego w Nałęczowie, zabytki Lublina, obóz zagłady w Majdanku. Koszt ok. 230—260 zł od osoby obejmuje świadczenia jak w wycieczce poprzedniej.

3. Warszawa — Radom — Kielce — Szydłowiec — Bartków — Nowa Słupia — Wąchock — Warszawa (ok. 530 km). Na trasie m.in. zabytki Szydłowca, najstarszy dąb w Polsce „Bartek", dworek-muzeum Sienkiewicza w Oblęgorku, zabytki i muzeum w Kielcach, klasztor i Muzeum Świętokrzyskie na Łysej Górze, Muzeum Hutnictwa w Nowej Słupi, zespół cysterski w Wąchocku. Koszt ok. 250—290 zł od osoby obejmuje świadczenia jak w wycieczce nr 1.

WYCIECZKI TRZYDNIOWE:

1. Warszawa — Jędrzejów — Kraków — Wieliczka — Ojców — Warszawa (ok. 800 km). Na trasie m.in. Muzeum Zegarów Słonecznych w Jędrzejowie, kopalnia soli w Wieliczce, Ojcowski Park Narodowy oraz Wawel i inne zabytki Krakowa. Miejsca związane z pobytem Wł. I. Lenina w Krakowie. Koszt ok. 415—475 zł od osoby obejmuje: przewodników, przejazdy, dwa noclegi, wyżywienie, ubezpieczenie, wstępy na Wawel i do Wieliczki.

2. Warszawa — Malbork —Trójmiasto — Warszawa (ok. 900 km). Na trasie zabytki Trójmiasta, przejazd statkiem po morzu, zamek w Malborku, Westerplatte, katedra w Oliwie. Koszt ok. 480—500 zł od osoby obejmuje: przewodników, przejazdy, 2 noclegi, wyżywienie, wstępy do zamku w Malborku i katedry w Oliwie, przejazd statkiem i ubezpieczenie.

jeździć, gdy miałam 8 lat, ale wtedy nie myślałam, że moje dziecinne figurówki zamienię na panczeny. Z nauką nie mam kłopotów, dlatego też dyrekcja szkoły i rodzice zgodzili się na wyczynowe uprawianie łyżwiarstwa. Zazdroszczę trochę koleżankom, że mają więcej czasu na inne rozrywki. Ja obracam się w kręgu szkoła — stadion lodowy...

— U mnie jest jeszcze trudniejsza sytuacja — dodaje Stasia. — Chodzę do klasy maturalnej. Widmo egzaminu maturalnego spowodowało, że ostatnio zaniedbałam się trochę w treningach. Ale nie mam wyjścia; nie mogę przecież zaniedbywać nauki na korzyść sportu. Może później będzie więcej czasu na treningi... Marzymy wspólnie z Erwiną o poprawieniu rekordów seniorek na wszystkich dystansach. Czy się to uda, okaże czas. Możemy jednak zapewnić, że zrobimy wszystko aby dawne tradycje pierwszej mistrzyni świata, Elwiry Seroczyńskiej zostały podtrzymane.

Uwierzyłem w słowa sympatycznych zawodniczek; wierzę, że jeszcze o nich usłyszycie. Życzę im samych piątek w szkole; wiele sukcesów na krajowych i zagranicznych torach. Oby ich panczeny były najszybsze.

Z. PRZYBYŁOWSKI

Foto: Kajetan Adamowski

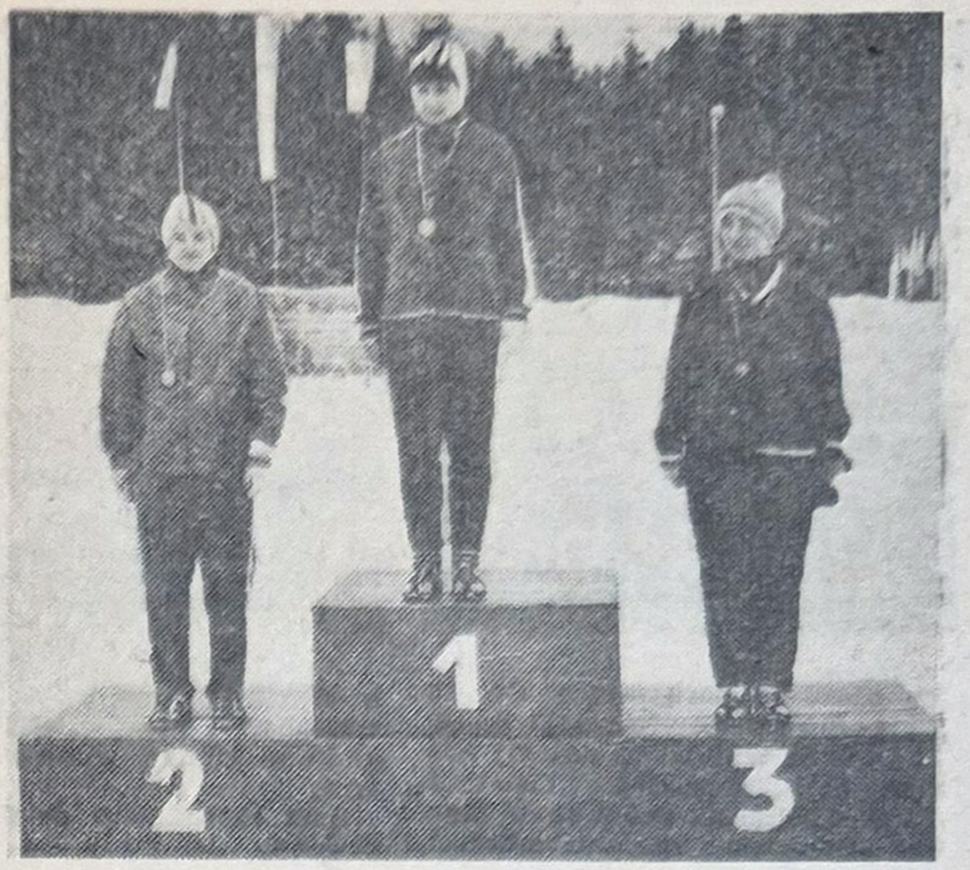

Przyjaźń i RYWALIZACJA

Kiedy spiker zawodów łyżwiarskich w jeździe szybkiej na lodzie o mistrzostwo Polski juniorek ogłosił start do biegu na 1000 m, cisza zapadła na zakopiańskim stadionie. Na starcie stanęły bowiem dwie pretendentki do mistrzowskiego tytułu: Erwina Ryś z „Olimpii" Elbląg i Stasia Pietruszczak z „Pilicy" Tomaszów.

Tuż po strzale sędziego startowego rozgorzała między nimi fantastyczna walka. Po pierwszym okrążeniu spiker oznajmia, że zanosi się na rekord kraju. Licznie zgromadzeni kibice zaczynają głośno dopingować walczące ze sobą i z czasem dziewczęta.

Jeszcze przed wjazdem na ostatni wiraż nie było wiadomo, która z nich zwycięży. Ale oto Erwina ostrzej finiszuje od swojej koleżanki, która na ostatnich metrach zaczyna słabnąć i nieznacznie pozostaje w tyle. Czas jaki uzyskała zwyciężczyni tego biegu, jest nowym rekordem Polski i wynosi 1.35.7 min.

Do uszczęśliwionej Erwiny podjeżdża Stasia, która też uzyskała znakomity wynik, dający jej srebrny medal i serdecznie obejmuje koleżankę gratulując sukcesu.

Poprzedniego dnia była odwrotna sytuacja w biegu na 500 m, zwyciężyła bowiem Pietruszczak. Ryś zadowoliła się drugim miejscem. Uznała wyższość swojej koleżanki.

Rysiówna wygrała też biegi na 1000, 1500 i 3000 m. W jeździe na 1500 m pobiła znowu rekord kraju i uzyskała czas 2.35.7 min, który jest najlepszym wynikiem w historii polskiego łyżwiarstwa, zdobytym na naszych torach. Erwina ustanowiła też rekord Polski w wieloboju, ustępując zaledwie o 100 punktów od najlepszego rezultatu seniorek.

Sędzia główny zawodów, pan Leonid Świderski był bardzo zadowolony z postawy obu zawodniczek.

— Jestem przekonany — powiedział — że rywalizacja tych dziewcząt przyniesie jeszcze lepsze rezultaty. Obie są kandydatkami na przyszłe mistrzynie kraju, w grupie seniorek. Oby tylko w przyszłości równie dobrze przykładały się do treningów.

— Trenuję codziennie — mówi Erwina — To wymaga wielu wyrzeczeń, bo przecież jestem uczennicą. Chodzę do II kl. Lic. Ogólnokształcącego w Elblągu. Na łyżwach zaczęłam

Pamięci najmłodszych więźniów

WIELU Z WAS zapewne pamięta jeszcze jeden z Alertów Naczelnika ZHP zatytułowany „Harcerstwo — Bohaterskim Dzieciom Polskim". Ale i ci, którzy byli jeszcze wtedy za mali na to, aby wziąć udział w Alercie i tak wiedzą, że w czasie II wojny światowej niemieccy okupanci zwozili do obozów zagłady dzieci i młodzież z całej Europy. Psy, pałki, głód, szubienica i komory gazowe groziły w równym stopniu dorosłym, co i tym najmłodszym „numerom".

Niedawno, w 27 rocznicę wyzwolenia przez wojska radzieckie obozu koncentracyjnego Oświęcim-Brzezinka, odbyła się w szkole podstawowej w Brzezince uroczystość nadania tej szkole imienia „Pomnik Dzieci — Więźniów Oświęcimia" i wręczenia jej uczniom pięknego sztandaru ufundowanego przez byłe dzieci — więźniów tego obozu. W uroczystości wzięli udział byli małoletni więźniowie i ci, którzy urodzili się w oświęcimskim obozie koncentracyjnym. Cała młodzież zgotowała gościom serdeczne przyjęcie. Ze wzruszeniem brali w swoje ręce cenny dar uczniowie, którzy są obecnie w wieku tamtych więzionych i pomordowanych przez hitlerowców.

Prawda, że jest to czas daleki i znany nam tylko z kart historii. Są jednak sprawy w życiu narodów i świata, o których zapomnieć nie wolno. Doświadczenia, z których naukę musi czerpać wiele następnych pokoleń, aby nie dopuścić do powtórzenia się tak wielkich zbrodni.

Nie zgasły jeszcze ogniska wojny na świecie. W dalszym ciągu giną dorośli i dzieci — w Wietnamie, Kambodży, Laosie, w krajach arabskich... Los waszych rówieśników, którzy zginęli za drutami obozów koncentracyjnych musi być przestrogą, jak wiele zła może zrodzić nienawiść człowieka do człowieka, jednego narodu do drugiego.

Uroczystości nadawania szkołom imion, przekazywania im sztandarów odbywają się ciągle. Na ogół są podobne jedna do drugiej. Ale o szkole w Brzezince piszemy specjalnie, bo wydaje nam się, że to wydarzenie było niepodobne do innych. Było jeszcze jednym symbolem tego, że my, uczniowie, harcerze, wiemy, pamiętamy, że nigdy nie zapomnimy.

J. OLĘDZKI

PO-DU-SZKO-WCE-

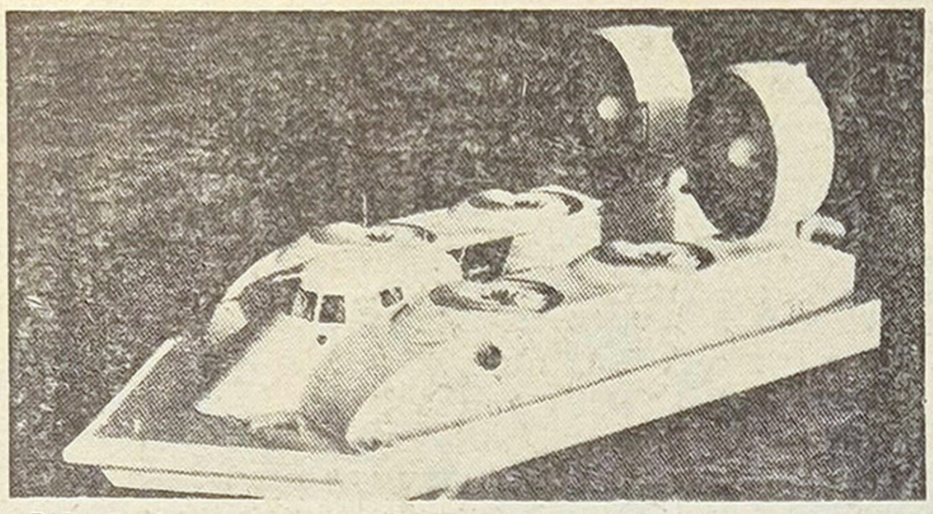

Poduszkowiec — termin ten obejmuje wszystkie pojazdy, które — unosząc się na poduszce powietrznej — poruszają się z łatwością i dużą szybkością ponad lądem i wodą, jak również takimi pośrednimi powierzchniami, jak lód, śnieg i bagna. Na zdjęciu — amerykański poduszkowiec Hydroskimmer firmy Bell.

Pojazdy, poruszające się na poduszce powietrznej, miały wielki wpływ na rozwój komunikacji morskiej. Ostatnie modele poduszkowców są w stanie przewozić znaczne ładunki w trudnym terenie i niesprzyjającym klimacie. Być może niedługo poduszkowce przyczynią się do rozwiązania problemów komunikacji miejskiej.

W Wielkiej Brytanii poduszkowce należą już do krajobrazu. Różnorodne pojazdy poruszające się na poduszce powietrznej utrzymują regularną komunikację wzdłuż wybrzeży brytyjskich już od 1965 roku. Od sierpnia 1968 roku promy pasażersko-samochodowe, utrzymujące przez cały rok komunikację z Francją, przewiozły przez Kanał La Manche ponad milion pasażerów i 120 tysięcy samochodów. 165-tonowe poduszkowce typu „Mountbatten" utrzymujące komunikację przez Kanał La Manche, obsługują również regularną linię na wyspę Wight.

Poduszkowiec jest mieszaniną zdobyczy inżynierii lotniczej i morskiej, zawierając w sobie wszystko co najlepsze w obydwu dziedzinach. Zasady, na których opierają się dzisiejsze poduszkowce, zostały po raz pierwszy sformułowane w połowie lat 1980-tych przez budowniczych statków, którzy — poszukując sposobów zmniejszenia oporów tarcia między kadłubem a wodą — doszli do wniosku, że szybkość statku mogłaby znacznie wzrosnąć przy „smarowaniu" kadłuba cienką warstwą powietrza.

Sam mechanizm działania był podobny do jazdy na łyżwach, po cienkiej warstwie wody, tworzącej się pod ostrzem. Konstruktorzy sądzili, że warstwa powietrza mogłaby spełnić identyczną rolę wobec pojazdu poruszającego się po wodzie.

Jedna z pierwszych prób zastosowania tej teorii w praktyce miała miejsce w roku 1916. Flota austriacka zbudowała eksperymentalny kuter torpedowy, wyposażony w podobne do turbiny urządzenie pompujące powietrze w dół poprzez kadłub okrętu, który osiągał prędkość 40 węzłów. Jednak podobnie jak wiele innych pomysłów, dotyczących wykorzystania poduszki powietrznej, które ukazały się w Anglii, USA, Danii, Szwecji i Francji, austriackie przedsięwzięcie upadło z powodu braku funduszy, niedostępności lekkich materiałów konstrukcyjnych i faktu, że powyższy system spełniał swoją rolę wyłącznie przy spokojnym morzu.

Idea leżała właściwie odłogiem aż do lat 1950-tych, kiedy to Christopher Cockerell ożywił stary pomysł, nie szczędząc wysiłków nad doprowadzeniem go do praktycznej realizacji. Z zawodu inżynier elektronik, Cockerell zaczął badać wczesne teorie smarowania powietrznego z myślą o ich zastosowaniu do zwiększenia osiągów swojej łodzi motorowej.

W 1955 roku wystąpił on o patent na obwodowy układ strumieniowy — pierwszy system, który umożliwił praktyczne wytworzenie i utrzymanie wydajnej i skutecznej poduszki powietrznej. Cockerell stał się największym propagatorem poduszkowców w Wielkiej Brytanii i jako taki spowodował zainteresowanie i poparcie rządu, które było tak potrzebne w pierwszych latach rozwoju produkcji tych pojazdów.

Dziś, w Wielkiej Brytanii, stoi przed poduszkowcami zadanie przekształcenia szlaków wodnych w autostrady ruchu podmiejskiego.

Obecnie największymi producentami poduszkowców na świecie są: amerykańska firma Bell oraz angielska — British Hovercraft Corporation. Firmy te zaprojektowały, zbudowały i wypróbowały większość z 90-ciu produkowanych obecnie typów poduszkowców komunikacyjnych. Niektóre z nich osiągają prędkość ponad 70 węzłów.

Szybki postęp w budowie poduszkowców obserwuje się także w wielu innych krajach, a szczególnie w ZSRR, Francji i Japonii. Wszystko wskazuje na to, że ich zastosowanie w obecnym dziesięcioleciu znacznie się rozszerzy.

(opr. jk)

TAM, GDZIE SŁONIE SPAĆ NIE DAJĄ...

Ciąg dalszy ze str. 1

rożca, w którego łagodność nie bardzo wierzyłem.

Wiadomo, nosorożce — jedne z najbardziej imponujących przedstawicieli afrykańskiej fauny — są dość prymitywne. Ponieważ mają bardzo słaby wzrok, więc na wszelki wypadek, gdy tylko coś się zbliży, atakują.

— Można wypuścić na podwórze? Pan obejrzy...

No i wypuścili! Chodzi sobie powoli, krok za krokiem. Rzeczywiście spokojny. Zacząłem filmować. Po jakimś czasie zainteresował go turkot kamery i dostrzegł mnie! Podchodzi! Pomału, ciągle krok za krokiem. Ja nie przerywam filmowania.

W pewnej chwili gwałtownie ruszył do przodu. Prosto na mnie! Zdążyłem zauważyć ten moment, odskoczyłem w prawo. W samą porę! Z impetem przeleciał obok. Takiej szybkości nie spodziewałem się po tej ponad dwutonowej bryle mięsa!

Nie kupiłem go. Nie dlatego, że się tak zachował. Po prostu żaden z naszych ogrodów zoologicznych nie złożył zamówienia na nosorożca. Co innego strusie. Tych zamówiono aż 20. Zaproszenie do Polski otrzymały też zebry Grevy'ego, antylopy (gnu, kob, impala, dikdik), gazele Granta, małpy, lamparty, żurawie koroniaste i ptaki wężojady.

Moim zadaniem było zadbać, aby tę, 80 sztuk liczącą gromadkę, tworzyły okazy zdrowe, w odpowiednim wieku i dobrej kondycji. Przed nimi przecież długa i daleka podróż...

GDY SŁONIE PODCHODZĄ DO OKIEN...

Tymczasem w Mombasie statek się spóźniał. Zwierzęta pozostały więc w porcie, a ja skorzystałem z okazji uczestniczenia w bezkrwawym safari. Zaprosił mnie na nie Carr Hart-

Pan Kozłowski prezentuje autentyczne strusie jaja...

Foto autorki

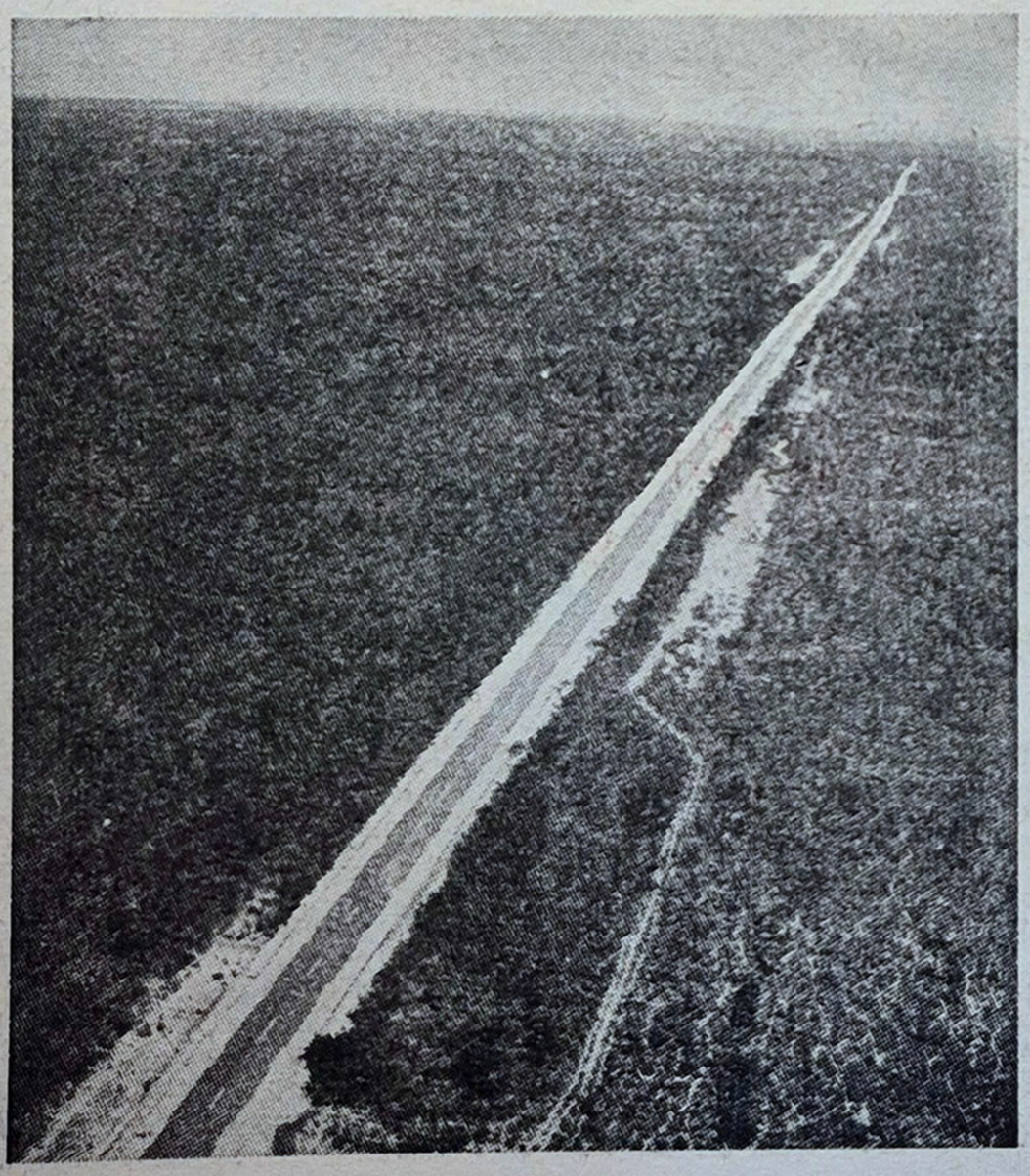

Nasz XX wiek

TRANSAMAZONICA

TO GIGANTYCZNE przedsięwzięcie zaczęło się 1 września 1970 r.: Brazylia rozpoczęła budowę 3000-kilometrowej supernowoczesnej autostrady wiodącej z Joao Pessoa na wschodnim brzegu Pacyfiku do Cruzeiro do Sul na peruwiańskiej granicy, zachodnim cyplu brazylijskiego terytorium. Zielone piekło Amazonii z jego miliardami moskitów, malarią, jadowitymi gadami, bagnami, terenami zamieszkałymi przez szczepy Indian — przetnie „budowla stulecia": jezdnia szerokości 8,6 metra, pokryta powierzchnią odporną na wszystkie warunki atmosferyczne.

Amazonia, obszar o powierzchni pięciu milionów kilometrów kwadratowych jest obecnie zamieszkały zaledwie przez około 3,5 miliona ludzi. Uczeni przewidują, że na obszarze tym może w przyszłości zamieszkać około miliarda ludności, przy gęstości zaludnienia nie przekraczającego obecnie stanu w Anglii. Ma się do tego przyczynić między innymi nowa autostrada, której nazwa brzmi Transamazonica.

W „zielonym piekle"

PRZY BUDOWIE pracuje 60 tysięcy robotników i żołnierzy pod kierunkiem 250 inżynierów. W ciągu niecałego roku oddano do użytku już 650 kilometrów tej „mamuciej" autostrady. Projektanci przewidują, że jej budowa potrwa 4 lata. Ale też koszty są szalone: 1 kilometr kosztuje 25 000 dolarów amerykańskich. Niestety, przy budowie straciło już życie również ponad stu ludzi. Warunki pracy i życia w dżungli są bardzo trudne, ludzie opanowują dopiero ciężki sprzęt, klimat — delikatnie mówiąc — też nie należy do najprzyjemniejszych. Mnożą się więc wypadki, choroby.

Dynamit i maszyny

TAK KOLOSALNE przedsięwzięcie, jakim będzie Transamazonica nie może być budowane metodami „króla Cwieczka". Dlatego do pracy zaprzęgnięto najnowszą technikę. Olbrzymie buldożery równają busz leśny, a kolosalne drzewa, jakich spotyka się tu do 3 000 sztuk na hektarze, wysadza się po prostu za pomocą środków wybuchowych, gdyż ich ścinanie trwałoby za długo. Żadne wzniesienie autostrady nie będzie ponoć przekraczać 9o od poziomu,

ley, właściciel firmy handlowej, która realizowała nasze zamówienie. Carr jest Anglikiem urodzonym w Afryce. Cieszy się popularnością wśród krajowców i uznaniem myśliwych. To wytrawny łowca. On właśnie przed laty prowadził na polowania Ernesta Hemingway'a.

Terenem naszej wyprawy miał być jeden z siedmiu kenińskich parków narodowych — zwany Tsavo, największy rezerwat przyrody na świecie (12 tys. km kw.). Żyje tam mnóstwo zwierząt.

Słoni tylko... 27.000! Z daleka wyglądają jak poruszające się po olbrzymiej łące kretowiska. Ponieważ rezerwat nie jest zamknięty, zwierzęta mogą wędrować po całym kontynencie. Są autentycznie dzikie!

Chociaż... Pamiętam pierwszy nocleg w Tsavo. Utrudzeni całodzienną jazdą po zakurzonych polnych drogach wśród buszu, zatrzymaliśmy się w hotelu na nocleg. Położyłem się do łóżka, ale mimo zmęczenia nie mogłem zasnąć. Wokół bajecznie kolorowo i jakoś dziwnie głośno. Wyglądam na zewnątrz i oczom nie wierzę!

To słonie. Podchodzą pod same okna. Dzikie słonie! Ich odgłosom wtórowały z oddali porykiwania lwów.

Rano okazało się, że w pobliżu był... wodopój.

POSTAWIŁ USZY I ZA MNĄ!

Dzikie zwierzęta z reguły nie reagowały na jadący samochód. Na terenie rezerwatu nie wolno jednak przekraczać prędkości 40 km na godzinę, bo nigdy nie wiadomo, kiedy pojawi się na drodze żywa przeszkoda. A jeśli już tak się zdarzy, to — zgodnie z przepisami — nie powinno się wysiadać z auta. Ja wysiadłem... Jeden raz...

— Carr, co za wspaniały słoń! Słuchaj, takiego nie sfotografowałem jeszcze z bliska. Wysiądę — powiedziałem do mego przewodnika, gdy drogę zaszedł nam olbrzym z pięknie postawionymi uszami. Hartley nie pochwalał mojej decyzji.

Podszedłem w kierunku zwierza. Zrobiłem jedno zdjęcie. Potem drugie... Zaszarżował! Cóż za wspaniały widok!

— Wskakuj do samochodu! Natychmiast! — zawołał Hartley, który przygotowany był widać na taką ewentualność, bo gdy siedziałem już przy nim, dał od razu wsteczny bieg.

Słoń za nami! Po kilkudziesięciu metrach zwolnił. Świsnął gniewnie, machnął trąbą i... dał spokój.

Mogło być gorzej. Nie bez powodu ostrzegawcze napisy na tabliczkach głoszą: **„Pamiętaj o tym, że słonie są najlepszymi sprzymierzeńcami towarzystw ubezpieczeniowych".**

Przy następnym podobnym spotkaniu byłem już ostrożniejszy. Patrzymy, słoń stoi na drodze i je trawę z pobocza. Nie mogliśmy przejechać, bo po obu stronach drogi rozciągał się busz. Namawiamy go łagodnie do odejścia i spróbowania trawy gdzie indziej. Bez skutku. Poczekaliśmy więc cierpliwie, aż skończy śniadanie. Skończył, ale dopiero po 20 minutach.

*

Podróż do kraju z cennym, żywym sprawunkiem na pokładzie statku „Jan Ziżko" trwała aż 34 dni. Ze względu na blokadę Kanału Sueskiego trzeba było opłynąć przecież całą Afrykę I jakie wahanie temperatur znosić na skutek przechodzenia przez różne strefy klimatyczne! W Mombasie np. plus 46 st. C, a już po kilku dniach tylko plus 9. Były też sztormy z falą dochodzącą do 10 m wysokości!

Mimo to zwierzęta zniosły trudy podróży stosunkowo dobrze. Przystosowały się. A długonogie strusie nauczyły się pięknie balansować swoimi ciałami. Nawet po opuszczeniu statku chodziły chwiejnym krokiem. Jak marynarze.

Dwa spośród nich zamieszkały w naszym ZOO w Opolu.

Afrykańskie wrażenia pana **T. Kozłowskiego przekazała**

T. DROGA-KUPCZYŃSKA

Rys. M. Teodorczyk

„Piekielni" osadnicy

DO BUDOWY autostrady potrzeba coraz więcej rąk roboczych. Dlatego rząd brazylijski ściąga na miejsca budowy ludzi z biednych północnych okolic kraju. Przy Transamazonica osiedlają się całe rodziny; otrzymują działki buszu o powierzchni 250 x 1000 m. drewniany dom i kredyt na zakup narzędzi rolniczych. Nazywa się tych ludzi „piekielnymi" osadnikami. Ale rząd przewiduje, że uda się w ciągu następnych 5 lat zadomowić na terenie Amazonii wzdłuż nowej autostrady 500 000 osiedleńców. Nie należy także zapominać, że Transamazonica przebiegać będzie przez tereny, które kryją pod ziemią przebogate złoża rud poszukiwanych metali. Istnieją tu więc kolosalne możliwości rozwoju przemysłu.

I kto wie, czy za lat kilka nie napiszemy w „Świecie Młodych": „W związku z zatruciem Amazonki przez ścieki przemysłowe, w całym jej górnym dorzeczu wyginęły anakondy...".

dlatego do sprawy plantowania terenu przywiązuje się szczególną wagę. Wszystkie zakręty na autostradzie mają być bardzo łagodne.

Nie lada problem nastręczają dzikie szczepy indiańskie. W stanie Parana znajduje się teren, na którym mieszka około 2 800 Indian w wielu wioskach. Przez te właśnie tereny przebiegać ma Transamazonica. Kontakty tych Indian z naszą cywilizacją są do dziś bardzo słabe. Trzeba ich będzie przesiedlić do specjalnych rezerwatów. Jak zniosą rozłąkę z rodzinnymi miejscami, jak zareagują na choroby cywilizacji? Odpowiedź na te pytania nie nastraja optymistycznie.

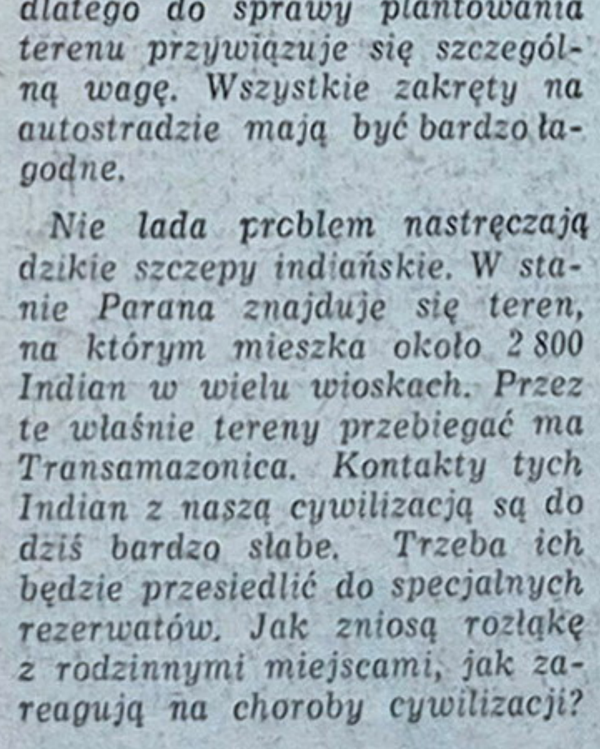

Oprac. **Jan Stykowski**

Idzie wiosna

Moje stylizacje

— No i co? — spytałam ostrożnie.

— Nędza! — jęknęła.

— Poczekaj, bez paniki, przecież przy tylu sukienkach coś można zdziałać!

— Ta ma już obszarpane rękawy, z tej wyrosłam i „wytyłam"... e, co tu dużo filozofować... ciemna mogiła.

— No, a gdyby z tych dwóch wykombinować jedną całkiem nową i modną?

— Wspaniały pomysł, ale jaką? — trudno połączyć dwa materiały...

— Daj papier i ołówek, coś wymyślimy...

— Na przykład taką, albo taką...

Oto moje model. Naśladownictwo dozwolone.

KUBA

ODWIEDZIŁAM dzisiaj Hankę. Jej pokój wyglądał jak po przejściu cyklonu.

— Hanka!! — zawołałam.

Spod sterty ciuchów coś jęknęło... W szafie się zakotłowało i spod sukienek wyłoniła się rozczochrana Hanka!

— Co tak kopiesz w tej szafie? — spytałam.

— Robię porządek swojej garderoby, bo wiosna za pasem.

Stary chciał iść po konduktora i wyjaśnić całą tę aferę, lecz Ładna Pani wzruszyła ramionami.

— Jakoś dojedziemy. Panowie teraz wyjdą, a ja się położę. Okropnie jestem śpiąca. Miałam koszmarny dzień.

— W porządku — zgodził się stary. — Nie będziemy pani przeszkadzać. Śpię spokojnie. Nie chrapię.

Nie wiem, co mnie podkusiło:

— Chrapiesz. Mama powiada, że poświstujesz przez nos jak lokomotywa kolejki wąskotorowej.

Stary poczerwieniał. Ładna Pani uśmiechnęła się. Z tym uśmiechem było jej zresztą bardzo do twarzy.

Wyszliśmy na korytarz. Pociąg ruszył i powoli nabierał szybkości. Gdy wróciliśmy do przedziału, świeciła się tylko mała lampka.

Rozebrany wsunąłem się pod koc. Łóżko było twarde i wąskie jak deska do prasowania. Leżałem na samym dole. Nade mną stary. Nad nim Ładna Pani. W nocy budziłem się kilka razy. Pociąg stał na jakichś stacjach. Ryczały zachrypnięte megafony. Peronami przebiegały stada ludzkie, tupiąc jak zakatarzone nosorożce. Potem znów zasypiałem, poddany rytmicznemu kołysaniu i stukotaniu kół. Kiedy obudziłem się na dobre — przedział był pusty. Odgarnąłem firankę. W twarz buchnęło mi słońce. Za oknem widniały „góry w całym swym majestacie", jak wyraziła się kiedyś ciocia Ala. Ona ma takie sformułowania, że skóra na grzbiecie cierpnie.

(tu proszę o opis krajobrazu za oknem)

Szybko ubrałem się i wyszedłem na korytarz. Stary i Ładna Pani stali koło przedziału konduktora. Pili kawę. W przejściu minął mnie zaspany pasażer. Niósł dwie herbaty, poruszając się z gracją słonia Jumbo, tańczącego hully gally. Pomogłem mu otworzyć drzwi przedziału. Nogą nie dałby rady.

— Minęliśmy Nowy Targ — powiedział stary. — Już niedługo będzie Zakopane. Napijesz się? — podsunął mi swoją szklankę. Przełknąłem łyk kawy. Usta zaklajstrowały mi fusy.

— Może coś zjesz? — stary był tego ranka niezwykle troskliwy.

— Nie mam ochoty.

— Za wcześnie na śniadanie — wtrąciła Ładna Pani.

— Dla mnie nie jest wcale za wcześnie. Wstaję o siódmej, bo do szkoły mam pod górkę...

Pani roześmiała się. Spojrzałem na starego.. Promieniał. On lubi takie moje wrzuty ni z tego ni z owego.

Zapłaciliśmy za kawę i poturlaliśmy się do przedziału. Ojciec pomógł Ładnej Pani zdjąć walizkę.

— Mam nadzieję, że spotkamy się na Krupówkach — powiedział.

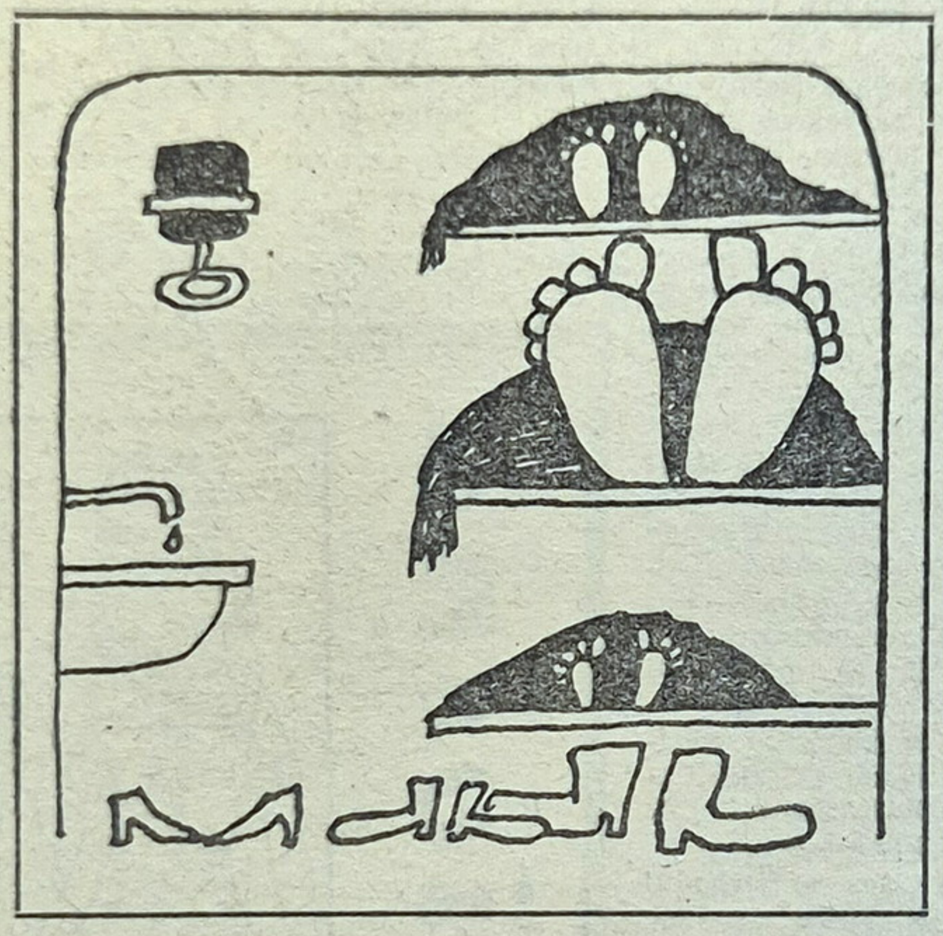

— O, na pewno — Ładna Pani poprawiła włosy i spulchniwszy wargi przejechała po nich jasną szminką.

Spieszyła się. Nie czekając na nas opuściła przedział. Tymczasem pociąg wolno i godnie wjeżdżał na dworzec (żółty budynek obrośnięty dzikim winem). Zatrzymał się na wprost tablicy:

Zakopane

Ładna Pani wysiadła pierwsza. Zaraz podbiegł do niej gość w czerwonym golfie. Starszawy, ale zrobiony na młodzieżowca. Targał jej walizkę i gadał, gadał jak nakręcony.

Po nas nikt nie wyszedł. Zaczepiali nas jedynie Miejscowi, proponując —

Pokoik do wynajęcia.

— Już mamy, mamy — Ojciec przecząco kręcił głową.

Przed dworcem czekały bryczki. Ojciec kiwnął na górala w czarnym kapeluszu z muszelkami.

— Pojedziemy panocku? — góral wyjął z ust fajkę.

— Willa „Różyczka". Wiecie, gdzie to...

— Ja, panocku, tu każdy kamyk znam.

Góral ułożył na przednim siedzeniu nasze bagaże. Podścielił nam baranicę przetykaną źdźbłami słomy, pamiętającą czasy młodości już nie ojca, lecz dziadka. Dopiero wtedy cmoknął na konia.

Zadźwięczały dzwoneczki. Jechaliśmy. Góral uprzedził pytanie:

— Pogoda, panocku, jak drut kolczasty. Słonko grzeje, niebo się śmieje.

Z wysokości bryki patrzyłem na Zakopane. Drewniane wille. Obok nich normalne bloki jak w Warszawie. Dużo zieleni. Mimo wczesnej pory — ruch i rozgardiasz. Przejeżdżały samochody z rejestracją wszystkich chyba województw i autokary wiozące wycieczki z wielkich zakładów pracy. Uczestnicy tych wycieczek kleili nosy do szyb, starając się niczego nie przegapić.

— Stonka idzie paść się na hale — mruknął góral i ponuro strzelił z bata.

(Ach, więc o tej stonce truł Antek).

— Giewont — ojciec pokazał mi szczyt, przypominający profil śpiącego mężczyzny. — A tam widzisz kolejkę na Gubałówkę...

— Hej góry, nase góry — zanucił góral. — Hej lasy, nase lasy...

(opis gór i lasów oraz górala, któremu żal odchodzić od stron ojczystych).

Bryczka zatrzymała się przed białym, dwupiętrowym budynkiem. Żwirowana aleja prowadziła od bramy do schodów. Góral postawił nasze bagaże na chodniku.

— Siedemdziesiąt się należy — powiedział.

— Drogo — skrzywił się stary.

— Owies drożeje — góral wydawał resztę z setki. — Strój regionalny też kosztuje. Same portki trzy patole. A cucha, a gunka, a kapelusz, a muszelki...

Tabliczka nad bramą informowała:

Willa „Różyczka"

W hallu za balustradką siedziała siwa, bardzo sztywna pani. Zmierzyła nas wzrokiem. Ojciec przedstawił się, pocałował ją w rękę. Siwa pani sprawiała wrażenie tak uradowanej, jakby wygrała milion w totka.

— Proszę, oto klucz do dwunastki. Śniadanie czeka już na panów w jadalni. Marysiu, zaprowadź gości do pokoju...

Dziewczyna w wykrochmalonym fartuszku chciała wziąć nasze walizki, lecz stary na to nie pozwolił. Drewnianymi schodami weszliśmy na pierwsze piętro. Dwunastka była pokojem na wprost schodów. Ojciec przekręcił klucz. Korytarzyk, z boku łazienka, wreszcie pokój. Dwa tapczany, stół, stolik, z radiem, szafy w ścianach, kilimek, drzwi od balkonu i dużo słońca.

— Podejrzewam, że będzie ci tu wygodniej niż w namiocie — rzekł stary.

— To prywatny pensjonat?

— Prywatny. Bo co?

— Nic, tak pytam.

— Umyj się i przebierz. Zejdziemy na śniadanie. Kiszki grają mi generalskiego marsza.

W łazience zaraz wlazłem pod prysznic. Sto razy wolę prysznic od wanny. Puściłem wrzątek. Potem opłukałem się zimną wodą. Zmyłem z siebie całą podróż. Wycierałem się właśnie włochatym ręcznikiem, kiedy wszedł stary.

— Do twojej wiadomości: gdyby ktoś o to pytał — jestem prezesem spółdzielni zabawkarskiej „Kubuś".

— Bomba! — roześmiałem się. — Nareszcie mój stary awansował. Powitać pana prezesa. Sługa pana prezesa. Jak zdrówko pana prezesa...

— Przestań błaznować! A teraz daj mi się umyć.

Po tym prysznicu gorąco-lodowatym kichałem jak szlachcic po tabace. Nie mogłem znaleźć swojej chustki do nosa. Dobrałem się więc do walizy starego. Odgarnąłem koszule i bieliznę. Na samym dnie leżał pistolet i dwa zapasowe magazynki...

C.D.N.

„SWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPÓŁ. Red. nacz. JERZY MAJKA, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-48. Sekretariat administracji — 21-15-61. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA I SPORTOWA". RSW „Prasa", Warszawa, ul. Bagatela 14. Dyrektor Wydawnictwa, tel. 28-09-73. Dział Wydawniczy, tel. — 29-35-52. Biuro Ogłoszeń — Warszawa, ul. Bagatela 14, tel. — 21-21-29. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa" W-wa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4.30, kwartalna zł 13.00. Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać można również na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch", W-wa, ul. Towarowa 28 do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granice, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch" Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch" Warszawa, ul. Towarowa 28
ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, UL. MOKOTOWSKA 24. Niezamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Numer indeksu — 35039. Zam. 440 A-65

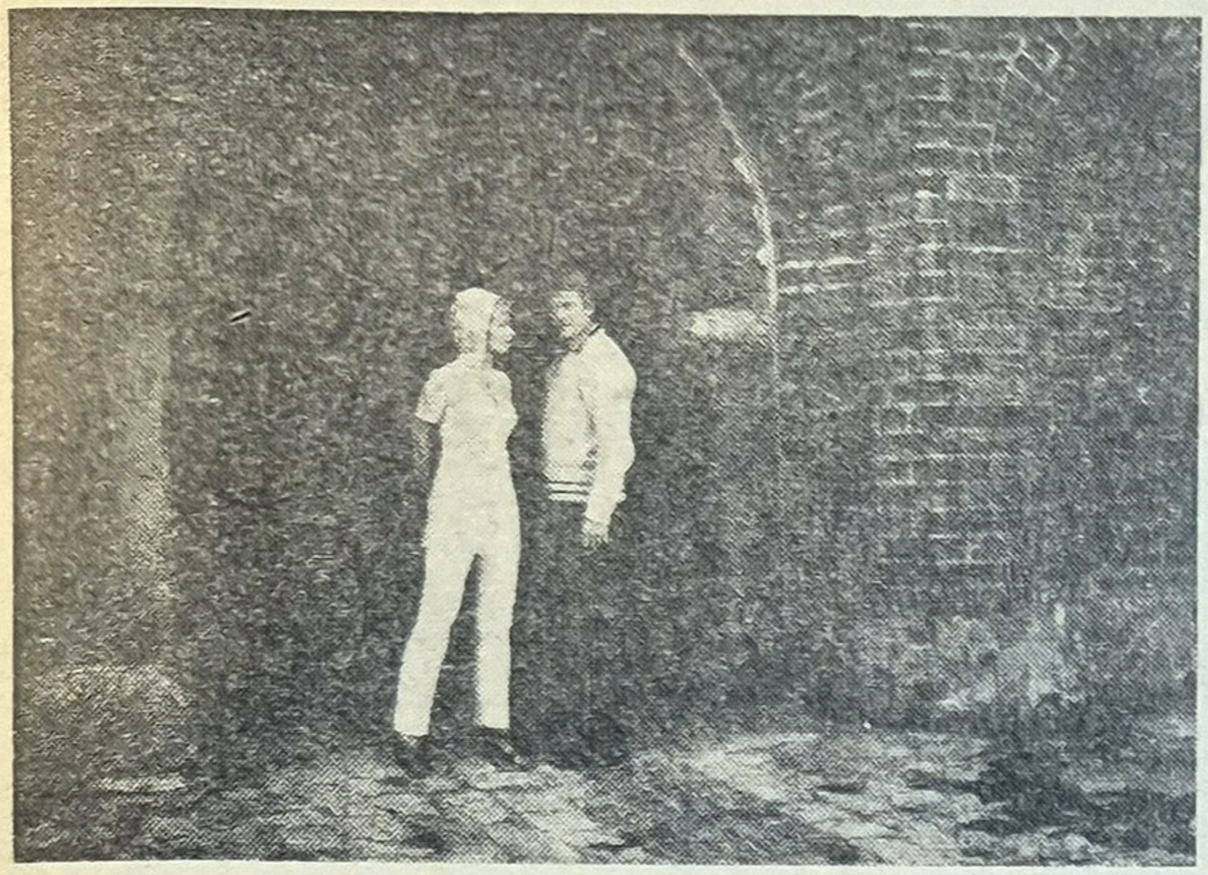

Stanisław Mikulski i Ewa Szykulska przed krzyżackim zamczyskiem. Czy właśnie ta brama kryje za sobą tajemnice ukrytego skarbu?

Wspólna narada przed wielką wyprawą. Od lewej Stanisław Mikulski, Tadeusz Gwiazdowski i Michał Szewczyk.

NOWY SERIAL TELEWIZYJNY

Pan Samochodzik i Templariusze

W dniu 20 lutego wejdzie na ekrany telewizorów nowy serial dla młodzieży. Nim to nastąpi, już dziś przedstawiam Wam bohaterów filmu i odsłaniam niektóre tajemnice. Informacje te zebrałam u samego źródła czyli w Wytwórni Filmów Fabularnych w Łodzi, gdzie film realizowano.

Starszy asystent kierownika produkcji, pani Helena Nowicka „przyciśnięta do muru" moimi natarczywymi pytaniami ujawniła, co następuje.

Kto jest ojcem Samochodzika?

Tylko ignorant może zadawać takie pytania. Wiadomo przecież wszystkim, że wymyślił go znany pisarz dla młodzieży, Zbigniew Nienacki. Jego książki są chętnie czytane, a jedna z powieści pt. „Wyspa Złoczyńców" doczekała się już wcześniej realizacji filmowej. Powieści o Panu Samochodziku jest kilka, jak choćby: „Nowe przygody Samochodzika", „Pan Samochodzik i zagadki Fromborka", „Niesamowity Dwór", „Samochodzik i Templariusze". Znane są one młodym czytelnikom w całej Polsce. Według ostatniej z tych powieści sfilmowano właśnie telewizyjny serial.

Ile razy zobaczymy go w telewizji?

Pięć razy po czterdzieści minut. Każdy odcinek zawiera osobną opowieść obfitującą w mnóstwo przygód i sensacyjnych wydarzeń. Oto tytuły poszczególnych odcinków:

1. **Po przygodę**
2. **Fałszywy brodacz**
3. **Tajemnica Behometa**
4. **Podziemny labirynt**
5. **Skarb Templariuszy.**

Jak wygląda Samochodzik?

Jest to samochód typu „dziwadło". Przechodnie dziwią się jak „toto" może w ogóle jechać. Samochodzik jednak choć brzydki straszliwie, choć ma przedpotopową karoserię — jeździ jak szatan! Nic dziwnego. Skonstruował go we własnym warsztacie i wypieścił jak dziecko — Wujcio-dziwak .Tak ukochał swój wehikuł, że dał mu nawet do środka autentyczny silnik Ferrari (wyścigowy) i dodał umiejętność, której nie posiadają inne automobile. Jego Samochodzik mianowicie umie pływać.

Kto gra Pana Samochodzika?

Tu, jak sądzę, telewidzowie będą najbardziej zachwyceni. Bowiem Pana Samochodzika, właściciela cudownego pojazdu, gra sam... major Kloss wsławiony w „Stawce większej niż życie".

Stanisław Mikulski ulubiony bohater młodzieży pokaże nam tym razem swoje inne oblicze. Zresztą w jakimś sensie umiejętności konspiracyjne nabyte niegdyś w „Stawce" dziś pomagają także Panu Samochodzikowi, bo jest on na tropie wielkiego skarbu, który należy odnaleźć, a jak wiadomo, nadają się do tego tylko świetni wywiadowcy.

Co to za skarb?

Znów pytanie nieco kompromitujące, bo wszyscy czytelnicy książek Nienackiego już dawno wiedzą o skarbie ukrytym niegdyś przez Zakon Templariuszy.

Źródła historyczne powiadają, że skarby te ukryte są gdzieś w lochach zamków krzyżackich, ale jeszcze nikt do nich nie dotarł, bo Templariusze używali specjalnego kodu, którego nie można odszyfrować. Tej misji podjął się właśnie Pan Samochodzik — Mikulski.

Czy Stanisław Mikulski działa sam?

Pomaga mu trzech harcerzy, żądnych przygód, wrażeń i chętnych do wszelakich tajemniczych wypraw.

Ci filmowi harcerze to uczniowie szkół podstawowych: Tomek Samosionek — lat 13; Stefek Niemierowski także 13-latek — obaj z Łodzi oraz Romek Mosior — lat 12 z Wrocławia, znany Wam już zapewne z poprzedniego serialu TV pt. „Wakacje z duchami", gdzie grał „Perełkę". Oprócz nich w poszukiwaniach skarbu uczestniczą kapitan Duńczyk (Tadeusz Gwiazdowski) i jego córka Karen (Ewa Szykulska).

Gdzie film nakręcono?

W okolicach Malborka i w scenerii Zamku Krzyżackiego. Sfilmowano także niektóre tajemnicze lochy i podziemia ruin Zamku w Radzyniu Chełmińskim koło Wąbrzeźna. Film nakręcono niemal w całości w plenerach. Tylko 10 proc. zdjęć robiono w atelier. Cały 5-odcinkowy serial ukończono w błyskawicznym tempie trzech miesięcy, co jest rekordem absolutnym zważywszy na kaprysy, jakie zwykle miewa w plenerze zmienna pani aura.

Komu ten film zawdzięczamy?

„PANA SAMOCHODZIKA I TEMPLARIUSZY" przygotowali dla Was: reżyser — Hubert Drapella, operator — Wacław Dybarski, scenograf — Teresa Barska, muzyk — Piotr Marczewski. Nad całością czuwał kierownik produkcji Stanisław Daniel. Poza aktorami wymienionymi grają ponadto: Danuta Szaflarska, Lech Ordon, Michał Szewczyk, Stanisław Milski i inni.

ALICJA WIELGOŁAWSKA
Foto: CWF

Oto jeden z młodocianych bohaterów serialu. Bez niego i jego dwóch kolegów nie byłoby tylu zaskakujących sytuacji do rozwikłania.

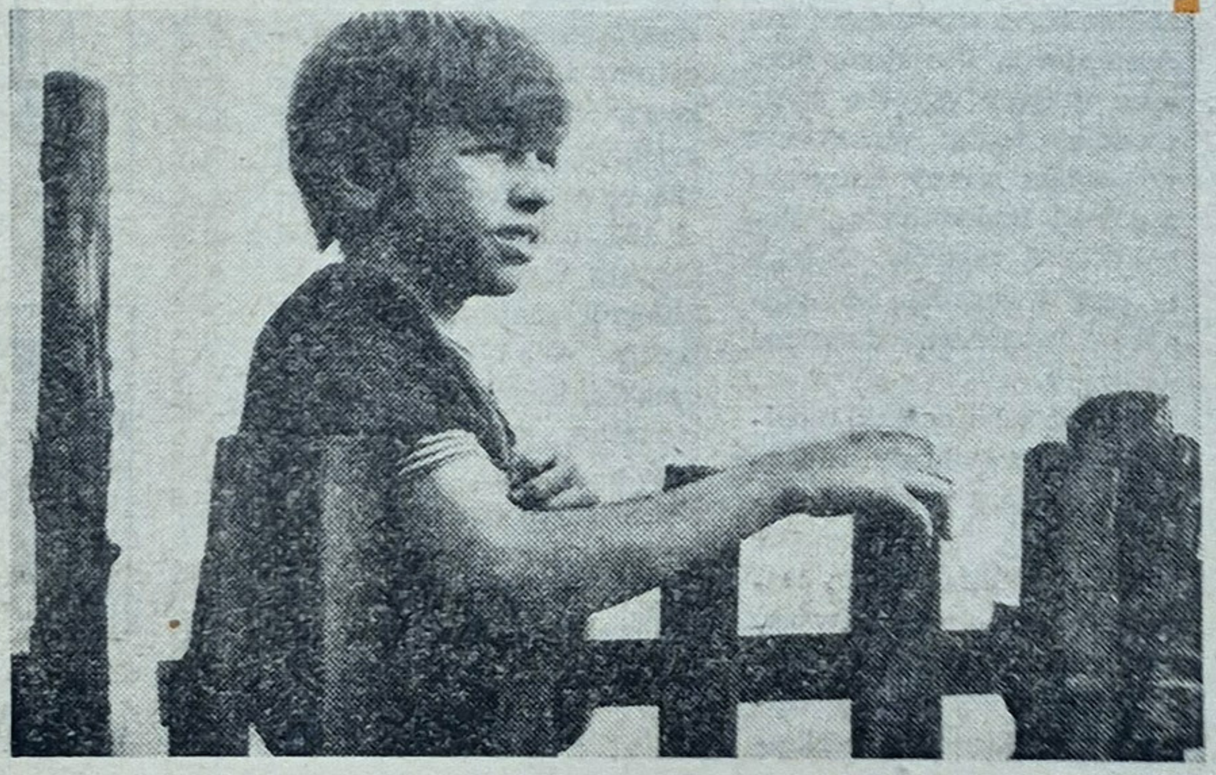

Srebro z... wytwórni filmowej

Mało kto wie, że wytwórnie filmowe są także producentami . srebra. Odzyskuje się je z chemikaliów stosowanych w procesie produkcji kopii filmowych. Łódzka Wytwórnia Kopii Filmowych dostarczyła w ubiegłym roku blisko 3 tony srebra, a w roku 1970 odzyskano 2,6 ton tego kruszcu. (jk)

Spróbuj Rozwiązać

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1)miasto rodzinne gen. Bema, 5) wybitne uzdolnienie, 8) karność, dyscyplina, 9) wymysł, fantazja, 10) to samo co bursztyn, 11) zewsząd otoczona wodą, 12) kara dyscyplinarna, 15) kuzyn agawy, 18) futrzany szal albo ... wążdusiciel, 20) zwrotka, 21) pogrubiona czcionka drukarska, 22) matka bogów albo ... struś pampów, 24) berbeć, 27) imię aktora, który śpiewa balladę w „Czterech pancernych", 30) gigant, olbrzym, 31) harcerska apaszka, 32) odosobniona skała o stromych zboczach i ostrym wierzchołku, 33) ozdoba nie tylko flory, 34) w porzekadle w rogu, 35) inny u Kaszuba, inny u Wilniuka.

PIONOWO: 1) egzotyczny huragan, 2) zagłębienie terenowe, 3) dominuje na szkolnych pauzach, 4) jedna z atrakcji harcerskiej wieczornicy, 5) najczęściej tańczony jest na Śląsku, 6) wytwórca strunowych instrumentów muzycznych, 7) rzeka albo ... ssak drapieżny, 13) przedmiot z przeszłością, 14) ciekłe paliwo, 16) w pracy albo w muzyce, 17) jedno z imion autora „Powrotu posła" i „Śpiewów historycznych", 18) jednostka ciśnienia albo pierwiastek chemiczny, 19) dowódca janczarów, marka aparatu radiowego albo ... największa z ropuch, 23) imię najlepszej naszej strzelczyni, 24) najczęstsza meta alpinisty, 25) wybrany został do grona 10 najlepszych sportowców polskich w 1971 r., 26) zespół komórek w organiźmie roślinnym albo zwierzęcym, 27) miłośnik piękna, 28) rozpoczyna wiosnę, 29) domena Szekspira.

Rozwiązania należy przysyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru z dopiskiem na karcie pocztowej: „Spróbuj rozwiązać". Za trafne odpowiedzi rozlosujemy 10 bonów książkowych.

Uwaga: Redakcja nie odpowiada na listy zawierające tylko rozwiązania rozrywek umysłowych.

MORSKIE OLBRZYMY

Największa rozgwiazda, jaką zdarzyło się widzieć radzieckim oceanologom, znajduje się w zbiorach Nadmorskiego Muzeum Krajoznawczego im. Arsienjewa. Ten stwór oceanu mający prawie metr średnicy został wyłowiony w pobliżu wyspy Simuszyr z zatoki Browtona na głębokości 8 metrów. Zatoka ta jest w zasadzie zatopionym kraterem dawnego wulkanu.

Nawet w morzach tropikalnych rozgwiazdy osiągają 60—80 cm średnicy. Uczeni sądzą, że znalezienie takiego giganta można tłumaczyć tym, że woda w zatoce Browtona jest cieplejsza niż w oceanie. W zatopionym kraterze wulkanu kurylskiego mieszkają rzadkie okazy morskich mięczaków.

Oddział morski Muzeum ma bardzo bogate zbiory. Znajduje się tu m.in. wypchany żółw wyłowiony także w wodach u Wysp Kurylskich. Ma on długości 195 centymetrów, szerokości 185. Rozpiętość łap tego giganta wynosi 235 cm. W kolekcji znajdują się także kraby — błękitne, kamczackie, kwadratowe i pięciokątne, włosowate, kolczaste i inne. Jednym z ciekawszych okazów jest ryba księżycowa słynąca z ogromnych zdolności rozrodczych: składa ona do 300 milionów ziaren ikry.

(jk).

Cześć!

Nie zapomnijcie o malowidłach dla mnie! Konkurs na malowidło dla „Świata Młodych" trwa! Pamiętajcie, że chodzi o malowidło a nie rysunek, że każda praca musi być podpisana czytelnie na odwrocie. Pierwsze malowidła już nadchodzą. Nagrody czekają na Was.

★

Dziś remanent cyferkowców. Gabriel Muras bardzo starannie i dokładnie narysował za pomocą cyfr i liter czołg.

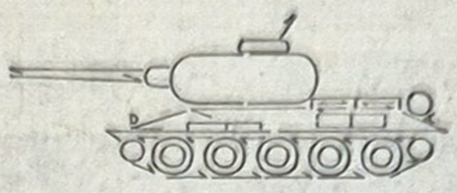

„Siódemkowa głowa" — tak nazwał swój rysunek Tomek Januszkiewicz.

I jeszcze literowy samochód w wykonaniu Marka Sobczyka.

Pozdrawiam wszystkich i czekam na Wasze listy

RZEP

WYSZPERANE DLA RZEPA

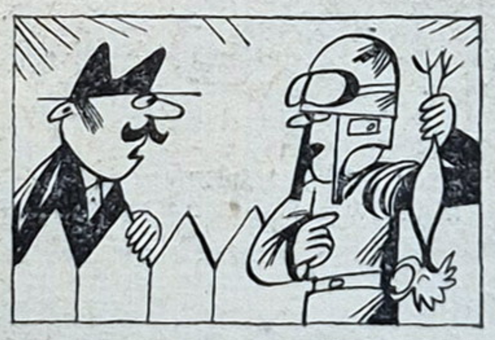

— Przejechałem pańskiego koguta, chciałbym to jakoś wynagrodzić.
— Dobra jest, niech pan zapieje jutro o czwartej rano.

Wyszperał Marian Richter

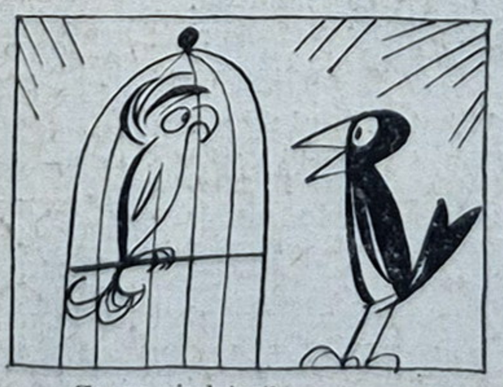

— Za co siedzisz?

Wyszperał Roland Krzymyk

— Bawimy się w szkołę?
— Dobrze, ja będę nieobecny.

Wyszperała Eugenia Wierchlewska

DZIAŁ REDAGUJE WŁODZIMIERZ LEWIŃSKI

Rys. W. Lewiński

SŁOWNIK WYRAZÓW OBCYCH

Oto kolejna porcja wyrazów obcych wyszperanych dla Was w Waszych listach przez RZEPA.

naduł — na dół
na duł — na dół
bonować — prenumerować
końćik — kącik
zatrząłem — zacząłem
popatsz — popatrz

— Kici, kici...

Wyszperała Teresa Baszko

— Mój Jasio znalazł sposób, aby zmusić siostrę do rannego wstawania. Wpuszcza jej pod kołdrę psa.
— I to pomaga?
— Tak, bo ona śpi z kotem.

Wyszperała Janka Olszacka

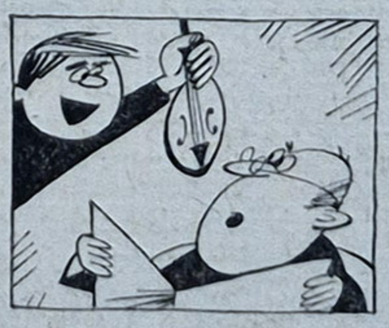

— Tatusiu, zrobiłem skrzypce!
— Świetnie, a skąd wziąłeś struny?
— Z fortepianu.

Wyszperał X.

Rys. W. Lewiński